

# Jarosz, Dariusz

---

"PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956-1970", Maciej Tymiński, Warszawa 2001 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 34/1, 242-246

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

ko nie można było wierzyć! Więc kto wierzył? A więc niewierzący byli koniunkturalistami. Po nich przyszło nowe pokolenie koniunkturalistów czasu popaździernikowego, następnie pokolenie czasu pomarcowego i pokolenie czasu Edwarda Gierka, a w końcu pokolenie okresu Wojciecha Jaruzelskiego i lat osiemdziesiątych. A po 1989 roku niektórzy z nich powiedzieli: my nigdy nie byliśmy koniunkturalistami! My znaleźliśmy się w PZPR tylko dlatego, żeby dać ujście swojej aktywności w takich warunkach, jakie były” (s. 407).

Trudno nie zgodzić się z tą myślą, obserwując dzisiaj polską scenę polityczną. Bardzo wielu z nas zadaje sobie pytanie: Dlaczego dzisiejsza sytuacja społeczno–polityczno–ekonomiczna jest akurat taka? Jak słusznie zauważył Autor, jedna z ważniejszych przyczyn leży w tym, że Polskę dosięgła „dżuma XX wieku” — komunizm, który wypaczył przede wszystkim psychikę ludzką i bardzo wielu Polakom zachwiał skalę wartości. To przecież wtedy karierę zrobiły takie słowa — a przede wszystkim zachowania — jak „łapownictwo” „fucha”, „chałtura”. Zrodziła się niechęć do pracy, bo nie dawała ona ani godziwych zarobków, ani tym bardziej satysfakcji. Kombinator stawał się bohaterem. Spostrzeżenia dotyczące tej spuścizny komunizmu są bardzo cenne, szczególnie obecnie, gdy pojawia się coraz więcej głosów np. o „złotych czasach Edwarda Gierka”, braku wtedy bezrobocia czy o bezpłatnej i pełnej opiece społecznej państwa nad obywatelem.

Podsumowując, należy stwierdzić, że najnowsza praca T. Kisielewskiego przedstawia w sposób ciekawy i kompleksowy jedno z najważniejszych zagadnień z najnowszej historii Polski. Książka ta próbuje odpowiedzieć na szereg pytań, ale — co stanowi moim zdaniem o jej dużej wartości — stawia ich także bardzo wiele, część pozostawiając bez odpowiedzi, czym inspirowe czytelnika do samodzielnych rozstrzygnięć.

Andrzej Smoliński  
Warszawa

Maciej Tymiński, *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956–1970*, Warszawa 2001, Wydawnictwo TRIO, ss. 268

Recenzowana praca jest kolejną monografią opublikowaną w serii *W krainie PRL* Wydawnictwa TRIO. Jej młody autor (rocznik 1966) ukończył Wydziały: Historyczny i Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, co dało mu szansę innego niż nabyte w wyniku jedynie studiów historycznych spojrzenia na opisywaną problematykę. Trzeba przyznać, że szansę tę wykorzystał z powodzeniem.

Głównym tematem pracy jest analiza relacji między partią komunistyczną a przedsiębiorstwami w Polsce w okresie gomułkowskim. Definiując pojęcie owych przedsiębiorstw socjalistycznych, Autor stwierdza, iż należy je „rozumieć jako organizacje, w których dominuje nie racjonalność ekonomiczna, ale polityczna, innymi słowy — w ich działaniach interes gospodarczy został podporządkowany ideologicznej utopii, głoszonej przez rządzącą partię” (s. 8).

Autor słusznie stwierdza, iż nadzór partyjny nad zakładami produkcyjnymi w PRL nie wzbudzał dotychczas żywszego zainteresowania wśród historyków. W dotychczasowej literaturze przedmiotu dominowały prace poświęcone ekonomicznym i socjologicznym aspektom funkcjonowania przedsiębiorstw. Stąd dorobek historyków w tym względzie jest niewielki. Zdając sobie sprawę z niemożności przebadania całości dokumentacji źródłowej dotyczącej tej problematyki, M. Tymiński oparł się na analizie materiału dotyczącego czterech zakładów przemysłowych: Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie, Zakładów Prze-

mysłowych im. 1 Maja w Pruszkowie produkujących obrabiarki, Fabryki Kabli w Ożarowie oraz Fabryki Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim. Wszystkie one — jak twierdzi Autor — były „przedmiotem podobnego zainteresowania Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego (WKW), należały do tzw. przemysłu kluczowego i były średniej wielkości (około 1–2 tys. pracowników)” (s. 11–12). Podstawą ustaleń były materiały archiwalne komitetów partyjnych (WKW, powiatowych: w Pruszkowie i Mińsku Mazowieckim, zakładowych dwu omawianych przedsiębiorstw) przechowywane w Archiwum m.st. Warszawy oraz akta zjednoczeń, którym podlegały te zakłady. Pominięta została natomiast dokumentacja zgromadzona w przedsiębiorstwach jako rozmiągająca się z tematyką monografii.

Czy takie założenia badawcze pozwalają na właściwą analizę tytułowego zagadnienia pracy? Jeżeli chodzi o wybór czterech zakładów jako podstawy do formułowania wniosków ogólnych, to choć metoda ta może budzić wątpliwości, to jednak była stosowana w badaniach historycznych z dobrym efektem. Można przy tej okazji przywołać nie tylko — jak to czyni M. Tyimiński — *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku* Witolda Kuli, ale przede wszystkim prace sowietologiczne, poczynając od klasycznego opracowania Merle Fainsod *Smolensk under Soviet Rule* (London 1958), po wydane kilka lat temu dzieło Stephena Kotkina na temat Magnitogorska<sup>1</sup>. Łącząc je próba formułowania wniosków generalnych, dotyczących funkcjonowania władzy i społeczeństwa w ZSRR na podstawie badań obejmujących wybrane regiony czy miasta. Sukcesy naukowe, jakimi stały się te monografie, wynikały z faktu, iż dzięki nim możliwe było spojrzenie bardziej dogłębne, wnikliwe na wiele zjawisk społecznych, dostrzeżenie ich „drugiego dna”, umykającego przy oglądzie „z góry”, przestrzennie szerszym.

Co do zakresu kwerendy archiwalnej, to ta może pozostawiać w czytelniku pewien niedosyt. To prawda, że materiałów dotyczących nadzoru partyjnego nad zakładami pracy trzeba szukać przede wszystkim w aktach partyjnych, ale z pewnością nie tylko tam. Warto byłoby przy tej okazji podjąć próbę zapoznania się chociażby z aktami wytworzonym przez struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (to prawda, że obecnie trudno dostępne) czy związków zawodowych.

Rozdział pierwszy pracy (*Polityka i gospodarka*) został oparty na istniejącej literaturze przedmiotu. Na podstawie dotychczasowych opracowań Autor snuje w nim rozważania na temat systemu politycznego Polski po 1945 r., ewolucji nakazowego układu gospodarczego oraz funkcjonowania w nim przedsiębiorstw. Za najciekawsze partie tej części tekstu należy uznać te, w których M. Tyimiński, przywołując mało historykom znane prace ekonomiczne oraz z dziedziny organizacji i zarządzania, wskazuje na sprzeczność poleceń wydawanych przedsiębiorstwom przez aparat gospodarczy, „przetargi planistyczne”, gry o wpływy między nimi. Prowadziło to do sytuacji, w której „formalnie pozbawione samodzielności zakłady mogły realizować w mniejszym lub większym stopniu własne cele wbrew zamierzeniom ich władz nadrzędnych” (s. 36). Ważną cechą ich aktywności były nieformalne lub półformalne działania kierowników, rozszerzające swobodę decyzyjną, zaliczane do tzw. nadbudowy adaptacyjnej. Procesy te prowadziły do „żywiolowej decentralizacji władzy”.

W rozdziale drugim (*Aparat i przedsiębiorstwo*) Autor przeprowadza rozumowanie, zgodnie z którym nadzór komitetów partyjnych nad przedsiębiorstwem miał się składać z czterech podstawowych elementów: prawa do wydawania poleceń w formie ogólnych wytycznych, uprawnień do kontroli, możliwości egzekucji tych uprawnień oraz instytucji nomenklatury. Analizie tego ostatniego zjawiska poświęcony został rozdział trzeci. Następny rozważa funkcjonowanie komitetów fabrycznych, relacje między komitetami partyjnymi a dyrekcjami oraz

<sup>1</sup> S. Kotkin, *Magnetic Mountain. Stalinism as Civilisation*, Berkeley–Los Angeles–London 1995.

powstawanie rad robotniczych i ich ubezwłasnowolnienie w postaci odgórnej inicjatywy tworzenia Konferencji Samorządu Robotniczego.

Jaka jest najważniejsza wartość pracy Tymińskiego? W moim przekonaniu, polega ona na pokazaniu, że mimo obowiązującego systemu nakazowego kierowanie przedsiębiorstwem bywało konfliktowe i złożone, a relacje między instytucjami do tego powołanymi nie były harmonijne. Dzięki wnikliwości w badaniu poszczególnych zakładów udało się zweryfikować niektóre, sformułowane wcześniej w literaturze naukowej ustalenia mające charakter teoretyczno-modelowy. Autor co prawda zgadza się z opinią Włodzimierza Pańkowa o tym, że aparat partyjny odgrywał podstawową rolę przy obsadzaniu stanowisk w gospodarce, ale nie jest skłonny uznać, iż „komitety wykonawcze partii kształtowały i kontrolowały całokształt polityki kadrowej w gospodarce narodowej, od szczebla ministra do poziomu mistrza i brygadzysty”. Jak udowadnia, praktyka w tym względzie daleko różniła się z zasadami procedur nomenklaturowych, zwłaszcza w przypadku stanowisk niższego szczebla. Po 1956 r. ich obsadzanie wymykało się spod kontroli zakładowych organizacji partyjnych. Kierownictwa opisywanych przedsiębiorstw po prostu nie uzgadniały tej obsady z funkcjonującymi w nich strukturami PZPR i nie wywoływało to zwykle większych reperkusji. Co więcej, z ustaleń M. Tymińskiego wynika, iż zobowiązania nomenklaturowe były traktowane przez kierownictwa przedsiębiorstw jako biurokratyczny rytuał. Nie bez powodu w 1969 r. sekretarz Komitetu Miasta i Powiatu PZPR w Pruszkowie twierdził, iż w Fabryce Kabli 90% kierowników i mistrzów nie było zatwierdzonych przez komitet zakładowy partii (s. 90).

Na uwagę zasługują również zawarte w pracy uwagi na temat procedur przystosowawczych kierownictw zakładów, stosowanych również wspólnie z szefami miejscowych komórek partyjnych, a polegających na działaniach w imię interesu przedsiębiorstw wbrew wytycznym czynnikom zwierzchnich. Tymiński opisuje, jak sprzeczności owych różnych formuł racjonalności powodowały przesyłanie do „powiatu” i „województwa” zniekształconych lub wręcz fałszywych informacji, jak komitety zakładowe i dyrekcje prozumiwały się co do zaniżania danych dotyczących istniejących rezerw w celu pozostawienia sobie większego pola manewru w zaspokajaniu płynących z „góry” żądań w zakresie podejmowania zobowiązań produkcyjnych (s. 131). „Działacze z organizacji partyjnej — twierdzi — nie byli skłonni do sprawowania ścisłego nadzoru nad kierownictwem zakładu, na przykład, gdy dla osiągnięcia planowanych wyników produkcji dyrekcja łamała obowiązujące przepisy” (s. 157). Bywało i tak, iż dyrekcje starały się wykorzystywać sprzeczności interesów występujące między aparatem partyjnym i administracją gospodarczą, zwracając się do instancji PZPR o pomoc w załatwieniu swoich spraw w zjednoczeniu czy ministerstwie.

Wreszcie Autor ciekawie opisuje wzajemne relacje kierownictw przedsiębiorstw i organizacji partyjnych różnego szczebla. Na podstawie własnych badań pozytywnie weryfikuje tezy sformułowane przez Jacka Tarkowskiego na temat roli patronatu w relacjach między dyrektorami zakładów przemysłowych a komitetami zakładowymi. Okazuje się dowodnie, jak wielką rolę wzmacniającą pozycję tych pierwszych stanowiły nieformalne powiązania z mocnymi „protektorami” umiejscowionymi wyżej w hierarchii struktur partyjno-państwowych. Ich swoboda w kontaktach z „własną” organizacją partyjną w takich wypadkach była dużo większa. Znalazło to wyraz w cytowanych wypowiedziach dyrektora Zakładów Przemysłowych im. 1 Maja z 1963 r.: „ja mam taki azyl, że jak mi ktoś odważy się kłaść kłody pod nogi, to ja się za was wezmę, że wy [komitet zakładowy partii] się wszyscy nie pozbieracie” (s. 146). W strukturach władzy w przedsiębiorstwie ukształtowała się przewaga ich kierowników nad sekretarzami organizacji partyjnych, pogłębiona różnicami w wykształceniu na korzyść tych pierwszych.

Ciekawym zjawiskiem opisanym przez Autora jest postępujące zlewanie się aparatu gospodarczego i partyjnego oraz tworzenie grupy tzw. technokratów. Owo przenikanie wynikało z faktu, iż zarówno kierownicy przedsiębiorstw, jak i działacze partyjni zwolnieni z zajmowanych stanowisk mogli — o ile nie towarzyszyły temu poważne nadużycia czy zarzuty polityczne — liczyć na „zadośćuczynienie w postaci innej kierowniczej posady” (s. 91). Działał mechanizm potocznie nazywany „karuzelą stanowisk”. Ponadto kierownicze stanowiska coraz mocniej w omawianym okresie były zdominowane przez członków partii. Następował proces przesuwania części uprawnień znajdujących się w rękach hierarchii partyjnej do upartyjnionej administracji gospodarczej, co w części związane było z opisanymi procedurami omijania uprawnień nomenklaturowych. Stąd zasadne wydaje się kwestionowanie przez M. Tymińskiego ustaleń Marii Hirszowicz dotyczących ograniczania czynnika profesjonalnego na odpowiedzialnych stanowiskach na rzecz ludzi dyspozycyjnych i politycznie niezawodnych.

Wreszcie kończące monografię rozważania na temat rad robotniczych zawierają interesujące uwagi dotyczące zróżnicowania postaw i zachowań osób umieszczonych na szczeblach kierowniczych zakładów w okresie utrwalania władzy ekipy Władysława Gomułki oraz oczekiwania związanych z nowymi instytucjami ze strony robotników. Okazało się, że najczęściej z tymi nowymi instytucjami wiązano nadzieje na poprawę warunków ekonomicznych załóg.

Jak widać zawartość merytoryczna książki jest — mimo skromnej objętości — bardzo bogata, a ustalenia ciekawe i skłaniające do dalszych badań tej problematyki. Najważniejsza refleksja, jaka rodzi się po jej lekturze, zawiera się w pytaniu o reprezentatywność poczynionych ustaleń. Na ile przedstawiona analiza jest odzwierciedleniem konkretnych badanych przypadków, a na ile szerszego fragmentu rzeczywistości? Brak zainteresowania historyków tą problematyką utrudnia udzielenie na to pytanie precyzyjnej odpowiedzi.

Za trafnością spostrzeżeń Autora mogą przemawiać jednak przynajmniej niektóre opracowania dotyczące realiów życia robotników w Polsce przed 1956 r. W ich świetle okazuje się, że wiele procedur stosowanych przez dyrekcje zakładów w „obronie” przed narzucanymi „z góry” regulacjami było stosowanych również w okresie realizacji Planu sześcioletniego. To już wówczas dochodziło do „sojuszów” dyrektorów, sekretarzy organizacji partyjnych, przewodniczących rad zakładowych, którzy celowo zaniżali normy produkcyjne aby zapewnić „swym” robotnikom na tyle dobre zarobki, by nie zwolnili się i tym samym nie utrudnili realizacji planów. Do takiego postępowania skłaniała ich również konieczność zapewnienia sobie „luzów” w realizacji kolejnych narzucanych zobowiązań produkcyjnych<sup>2</sup>. W świetle tychże badań, opartych m.in. na niewykorzystanych przez Autora aktach struktur związkowych, potwierdzają się jego ustalenia dotyczące charakteru oczekiwań robotniczych związanych z ruchem rad robotniczych<sup>3</sup>. Wiele więc wskazuje na to, iż przynajmniej niektóre z ustaleń Autora mają walor bardziej uniwersalny i dotyczą okresu dłuższego niż objęty jego analizą.

Receznowana praca jest w zasadzie wolna od błędów rzeczowych. Warto uściślić informację, iż bezpośrednią przyczyną strajku robotników Zakładów im. H. Cegielskiego (wówczas ZISPO) 28 czerwca była próba wprowadzenia nowych wyższych norm technicznych „przy tym samym poziomie płac”. Wedle dotychczasowych ustaleń historyków to był ważny motyw wystąpienia, ale chodziło również o zwrot niesłusznie naliczanego przez kilka lat podatku od wynagrodzeń, a ponadto o zmianę systemu obliczania płac akordowych,

<sup>2</sup> Pisałem na ten temat w swej pracy *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 98–101.

<sup>3</sup> D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57: czy rozczarowanie komunizmem?*, w: *Komunizm. Ideologia, system, ludzie*, pod red. T. Szaroty, Warszawa 2001, s. 325–337.

wypłatę premii itp.<sup>4</sup> Przekonanie o tym, iż w grudniu 1948 r. liczebność PPS była „zdecydowanie większa” niż PPR (s. 17), jest fałszywe. Warto przypomnieć, iż w wyniku wymuszonej przez władze PPR czystki w partii polskich socjalistów usunięto z niej około 100 tys. członków<sup>5</sup>, co pozwoliło polskim komunistom (mimo przeprowadzonej weryfikacji również we własnych szeregach) na uzyskanie liczebnej przewagi nad PPS.

Swą pracą M. Tymiński w sposób udany wpiął się w trudem torujący sobie w polskiej historiografii nurt badań nad fundamentalnymi kwestiami społecznego funkcjonowania instytucji PRL. I bez względu na to, czy jego pracę zaszufladkujemy jako monografię z dziedziny szeroko pojętej historii społecznej, czy społecznej historii polityki, czy być może w jakiś inny sposób, to z pewnością jej wartość polega na tym, iż przynajmniej częściowo wypełnia istotną lukę w badaniach nad peerelowskim systemem władzy „w działaniu”.

Dariusz Jarosz

Warszawa

Aleksander Pawlicki, *Kompletna szarość. Cenzura w latach 1965–1972. Instytucja i ludzie*, Warszawa 2001, Wydawnictwo TRIO, ss. 168

Rozwikłanie zagadek PRL-u nie jest rzeczą łatwą ani wtedy, gdy chcemy ustalić fakty, ani gdy próbujemy analizować mechanizmy kreujące tamtą rzeczywistość. Trudność polega na tym, że logika tamtego czasu jest różna od logiki świata dzisiejszego. Sposób myślenia i motywy działania ludzi władzy na różnych szczeblach, poszczególnych grup zawodowych, kręgów społecznych, wreszcie każdego człowieka indywidualnie były uwarunkowane wieloma współcześnie niezrozumiałymi czynnikami. Dziś często motywy postępowania wówczas żyjących ludzi wydają się absurdalne, śmieszne, nielogiczne, czy nawet naiwne, ale nie można ich lekceważyć. Trzeba próbować je zrozumieć, co w praktyce badawczej oznacza wyjaśnianie w możliwie szerokim kontekście tamtych realiów.

Cenzura doby PRL-u to jeden z ważnych mechanizmów sprawowania władzy, który choć wszechobecny nie był nigdy oficjalnie zdefiniowany i prawnie do końca uregulowany. System blokowania wolności słowa był pewną praktyką działania elit rządzących, po której dziś zostały niekompletne i bardzo rozproszone źródła oraz najczęściej wybiórcze i tendencyjne wspomnienia ludzi żyjących w tamtej rzeczywistości. Każdy, kto podejmuje próbę wyjaśnienia mechanizmów działania systemu cenzury doby PRL-u, staje przed trudnym zadaniem. Podjął się tego zadania w książce, która jest poszerzoną wersją pracy magisterskiej, Aleksander Pawlicki. Autor bada system peerelowskiej cenzury, głównie analizując zachowane akta Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Warszawie. I tu pojawia się pierwszy problem natury warsztatowej. Do zrozumienia systemu ograniczenia wolności słowa doby PRL taka podstawa źródłowa nie wystarcza. Aby obraz tego, co się działo, w miarę odpowiadał rzeczywistości, trzeba sięgnąć do akt partyjnych, sejmowych, MSW, organizacji, takich jak SDP, ZAIKS, materiałów rozlicznych towarzystw naukowych. To olbrzymia, ale jednak niezbędna kwerenda, dlatego że sam urząd cenzury odegrał jedynie rolę kosmetyczną, pilnował „wypadków przy pracy” całego zespołu instytucji i ludzi zaangażowanych w dzieło blokady informacji. Autor to teoretycznie wie, jednak w toku swej analizy często nie jest w stanie krytycznie

<sup>4</sup> Zob. *Poznański Czerwiec 1956*, Poznań 1990, s. 60–67.

<sup>5</sup> Zob. m.in. J. Wrona, *System partyjny w Polsce 1944–1950*, Lublin 1995, s. 293.